№ 30. Kraków 7. Lutego — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 455.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Lwów 2 lutego.

Otóż nowa dotyka nas strata! Dnia wczorajszego zeszedł z tego świata Mikołaj Podlewski, obywatel ziemski z cyrkułu Czortkowskiego w 53 roku życia swego. Był to człowiek, od całéj części wschodniéj Galicyi znany, czczony, kochany; słowem, śmiało powiedzieć można, od wszystkich bliższych i dalszych znajomych uwielbiany.

Pomijam jego życie prywatne, bo tu opis jego cnót byłby niewyczerpany. Znacznych swoich zasobów materyalnych i moralnych używał tylko dla otaczających siebie, dla tego też rodzina, przyjaciele, dawniejsi poddani, słudzy, nie przestaną nigdy opłakiwać w nim swego radzce, opiekuna i ojca. Ale mąż ten znakomity nie ograniczał się tylko na samém kółku sobie najbliższych; jego serce szlachetne brało z całą gorącością, sobie tylko właściwą, najgoręlszy udział we wszystkich kolejach kraju naszego, jednakże rozumem swoim, skromnością nieporównaną, i światłem przenikającém najzawilsze wypadki, zawsze stał nad wszystkiemi partijami, ztąd też dla wszystkich bez różnicy zdań strata jego jest niepowetowaną.

Nim zdolniejsze pióro uczci jego pamięć, niech te kilka słów naprędce skreślonych zawiadomią przynajmniéj ziomków naszych o stracie jakąśmy wszyscy ponieśli. Cześć jego popiołom!!

Poznań 2 lutego.

Wybory prezesa i wiceprezesa Rady miejskiéj, o których wam donosiłem, naczelny prezes uznał za nieważne i nowe nakazał.

Zresztą aż strach bierze jak głucho i cicho na naszym horyzoncie, zdaje się jakoby wszelkie życie zastygło, bo to i w literaturze i życiu publiczném i w zabawach nawet, szczególniéj też w mieście, bo po wsiach przynajmniéj licznie się zjeżdżają i wesoło bawią; zdaje się jakoby kamieniem całe społeczeństwo przywalonem było, i żadnego znaku życia w żadnym kierunku dać nie mogło. Brak jakiegokolwiek dziennika jest najdokuczliwszym i najwięcéj się przyczynia, że powierzchnia nasza wydaje się jakby lodem ścięta.

Wypadkiem smutnym pewnym, to że przednowek będzie bardzo dla biednego ludu trudny, bo jak się skończą ziemniaki, zboże już tak drogie, pewnie się jeszcze podniesie w cenie. — Nie są też gospodarze bez obawy o zasiewy ozimine; z powodu tak ciągle mokréj zimy i wylewu Warty, można się także obawiać jeżli deszcze będą ciągłemi jak dotąd.

W Berlinie deputowani nasi w Izbie IIéj znów zdecydowali na korzyść ministeryum, ogromnie ważny opozycyjny wniosek tyczący się stosunku do sejmu frankfurtskiego, wstrzymaniem się od głosowania, jako w kwestyi im obcéj. — Nie możemy przy téj okazyi nie oskarżyć ich, że za nadto korzystają z łatwości, z jaką im Izba udziela urlopów, są bowiem tacy, jak ksiądz Bażyński, który wcale nie był na obecnym sejmie; w takim razie wypada raczéj mandat złożyć. Pojawia się także smutny fakt, że deputowany Pokrzywnicki z Prus Zachodnich, niezgodnie z swemi kolegami głosuje, należał w 1848 r. do skrajnéj lewéj, dziś zdaje się ministeryalnym, nam się zaś zdaje, że mandat na to otrzymał, by głosował jak większość rodaków uchwali, mając wszelkie prawo na większość starać się wpłynąć, nigdy jeżli się z pod niéj nie wyłamywać — jeżli więc nie może się zgodzić ze zdaniem rodaków, powinien raczéj mandat złożyć, jak tak zły przykład wobec Izby dawać.

W Izbie Iéj nie masz w téj chwili żadnego Polaka, miejsca ich opróżnione przez złożenie mandatów. — Przykre i bardzo przykre położenie Polaków w Izbie Iéj, bo jest ich nadto mało, ale dla tego nie powinno się stanowiska opuszczać, tém więcéj, gdy głoszą, że dla tego Polacy Izbę Iszą opuszczają, bo dyet nie biorą jéj członkowie, zatrzać podobny się nie odpiera tylko nim gardzi, ale miejsca w Izbie Iéj mimo tego winny być zajęte.

Według ostatnich wiadomości, możemy znów mieć nadzieję mienia podobnych missyj na wiosnę w kraju naszym, jakie się w jesieni w górnym Szląsku odbywały.

Wiedeń 4 lutego.

ꙍ Projekt do budowy koszar, o których namieniłem w ostatnim liście potwierdzonym został przez jenerałów: Grünne, Hess i Csorich i z pewne wejdzie w wykonanie z początkiem marca. Rada municypalna zgadza się z nim co do celu, różni się tylko w części co do środków wykonania. Opozycya ta zdaje się, że ustąpi wyższéj woli.

Dzisiejsza depesza telegraficzna z Londynu donosząca o blokadzie portu de Benin na brzegach Afryki, zrobiła tu wielkie wrażenie. Hrabia Westmoreland złożył księciu Szwarcenbergowi tę wiadomość jeszcze wczoraj, *bez żadnych objaśnień*.

Bal wczorajszy *Juristen-Bal* miał minę bardzo poważną. Wyjąwszy młodzież uniwersytecką, za nadto może ruchawą, reszta publiczności złożona z adwokatów, sędziów itp. wyglądała jak trybunał zwołany na potępienie bez obrony wszystkiego co się balem lub tańcem nazywa. Opinia ta malowała się w rozmaitych kolorach na twarzy oskarżonych córek i matek. Bal, jeżli go balem nazwać można, trwał do 3éj.

Berlin 4 lutego.

✝ Mania rewizyi konstytucyi która opanowała większą połowę pierwszéj Izby, zaczyna już nie tylko nudzić, ale i śmieszyć. *Kladderadatsch* wziął ją już za cel swego dowcipu. Członkowie Izby wyprawiają sobie w prawdziwém tego słowa znaczeniu polowanie na pojedyncze artykuły konstytucyi. Ten wnosi o sześcioletnie sejmy z dwuletniemi sesyami, ów o odjęcie dyet posłom drugiéj Izby, inny o nowy skład przyszłéj Izby parów, jeszcze inny o wskrzeszenie lenności i fideikomisów, tamten o porównanie prawa drugiéj i pierwszéj Izby w wotowaniu budżetu, ten znów o dwuletnie budżety, najprzemyślniejszy z polujących rewizyonistów o postanowienie: aby wybrany posłem urzędnik, tylko za pozwoleniem ministra mógł wejść do Izby, to jest, aby charakter deputowanego zmienił na charakter delegata rządowego. Wniosek ten, jak i niektóre z powyższych, nad któremi już obradowano, przechodzące osnową i dążnością swą najwyższy stopień usłużności urzędniczéj i rozumu prawodawczego, musiały naturalnie upaść, jeżeli Izba nie chciała wystawić sobie sama świadectwa ubóstwa. Wszakże naiwność jéj się przez to nie zmniejsza, jeżeli zważymy, że prezydent pierwszéj Izby przesłał do prezydenta drugiéj Izby piśmienny wniosek, z żądaniem: aby wnioski o rewizyą konstytucyi, podawane w pierwszéj Izbie, i przyjęte przez nią w pierwszém głosowaniu, były niezwłocznie i w drugiéj Izbie obradowane, bez oczekiwania przyjęcia ich w drugiém głosowaniu, które wedle artykułu 107 konstytucyi, dopiero po upływie 21 dni może mieć miejsce. Rozumie się, że druga Izba na wniosek swego prezydenta to naiwne żądanie, nie wdając się w najmniejszą jego dyskusyą, poprostu odrzuciła. Z tego jednego przykładu można wnieść, że do rewizyi konstytucyi, choćiażby tylko cząstkowéj, zabraknie najprzód czasu, a po-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KOLLAR

ŚPIEWAK CÓRY SŁAWY.

Przed kilką dniami napomknęliśmy pokrótce — w kształcie prostego doniesienia o zgonie Kollara: tego najznamienitszego z poetów w tych literaturach słowiańskich, które od lat dopiero niewielu wyszedłszy z gramatyk i słowników, zaczynają tworzyć osobne gałęzie w wielkiéj rodzinie literatur świata. Nieodżałowana to strata; Kollar bowiem obdarzony wyższém usposobieniem poetyckiem, łączył jeszcze ową skrzętność, ów zapał do poszukiwań historycznych, archeologicznych i etymologicznych, będący niejako cechą większéj części piszących w jego kraju. Gdzieindziéj śpiewak, wieszcz, dość aby rzucił okiem w koło siebie, aby się związał duchem z wypadkami, a nasuną mu się przedmioty godne pieśni; u Słowaków, Czechów, przeciwnie, musi wprzód grzebać uczenie w ruinach, aby odtworzyć przedmiot swojéj gęśli, lub jeżeli pieśń wyrwie się *a priori* przypadkiem, nieobejdzie się bez komentarza pełnego erudycyi, usprawiedliwiającego tę godzinę szczęśliwego natchnienia. Naród, czy plemie nieżyjące historycznie, bez znaczenia i wagi w świecie politycznym, bez ciała, któreby żywo przechowywało tradycye dawnego samoistnienia, zdobywa się tylko na sztuczne natchnienie, dla czegoś: co było wielkie, co dopiero trzeba z śniedzi wieków ogarnąć, ażeby nadało się do śpiewu — bo obecność, prozaiczna i niska nieobudza zapału.

Kollar tę ma wyższość nad innymi poetami swego plemienia, że rozpuścił szeroki wzrok na cały obszar słowiańszczyzny, i zapłakał łzami kilkuset sonetów, narzekając w nich na waśnie domowe, na smutne upadki, zapalając do miłości i zgody, i do odporu przeciw siłom niszczącym samodzielność. Historya i tu była mu przewodnikiem; równie rozczula się nad gruzami pogańskiéj Arkony, nad zniemczeniem Łużyczan, jak nad upadkiem jakiego chrześciańskiego narodu. — Wszystko mu równo — bo to bracia Słowianie — mniejsza czy dzicz barbarzyńska, czy naród żyjący ideą, odgrywający w cywilizacyi niepośledną rolę, stający w obronie praw nieśmiertelnych. Miłość plemienności, a nie idei; ta dążność odporna a nie tworząca — charakteryzuje jego poezye, które nieumiejąc ogarnąć, wznieść się wysoko, samą ułamkową formą sonetu, świadczą, że są wynikiem gęstych westchnień, a nie jakiegoś boskiego natchnienia, któreby w jedno z śpiewało i zlało te rozpierzchnione żywioły. — Wreszcie objaśnienia historyczne jakie późniéj do swoich sonetów dołożył przekonywają, iż uczuł potrzebę uczonemi dowody poprzeć to, co w poetycznem uniesieniu wyrzekł — inaczéj właśni jego plemiennicy, niezrozumieliby go... Poezya też szukająca usprawiedliwienia w historyi, lub filologii lub politycznych widokach, niełatwo wsiąka w ogół i przynajmniéj dopóty zostaje mu obcą, póki tenże czegoś się niepoduczy.

Bądź jak bądź, niektóre z jego sonetów, zostaną zawsze ozdobą literatury; obok pozornéj miękkości języka i formy, jest w nich pewna energia myśli, i wspaniałość obrazów. Bielowski przetłumaczył kilka ze zwykłym sobie talentem — i podał parę uwag nad *Córą-Sławy*; między innemi trafném jest co mówi o obranéj formie: „Charakterystycznem w zawodzie piśmiennym Kollara jest stosunek jego do formy. Wszelki mistrz uważał ją mniéj więcéj za narzędzie, które brał, lub odrzucał dowolnie. Kollar uważał ją za coś równego sobie, ba nawet wyższego nad siebie. Oddał on jéj cały zapał młodzieńca, całą jędrność męża jéj święci, a z dogorywającą siłą natchnienia, znosi suche wiadomości okruszyny, ogryzki szkolnéj erudycyi, byle tylko dań, do któréj z młodu nawyknął, nieustawała. Ależ darzonemu tylko godnym darem cześć się oddaje, a drobność, lub niezemność daru oonacza jego lekceważenie i rzuca niekorzytne światło na dawcę.“ — Trafną tę uwagę a do niewolniczości sonetu zastosowaną, jakby zakrój na prostą rymowania chętkę, kończy postrzeżeniem: iż bezstronne i wczesne pieśni ludu podsłuchanie i zagłębienie się w ich duchu, niedopuściłoby mu zie jego zasklepiać się w sonecie i żywiołami z serca narodu podsycało czas długi coraz skąpszy zapas uczuć wyrobionych w swém sercu.

Całego ducha i charakter swój własny, cały świat opiewany w sonetach, czyli jak ich po czesku nazwał *znělkach*, zamknął on niejako i podzielił w następujących dwóch sonetach przełożonych pr. A. Bielowskiego:

1.

Gry, łakocie, pijana ochota
Niemiła mi, zawsze nią wzgardzałem,
Dworskość moim niebyła udziałem,
Którą zwyczaj szczepił do żywota.

Nigdy blask mię nieząslepił złota,
Nigdy żądzą bojów nie pałałem;
Ale okiem, ale sercem całem,
Lgnąłem, gdzie niewieści wdzięk i cnota.

Jeszczem pędził wiek chłopięcy skromnie,
Na rzut oka, uśmiech ust niewinnych,
Już się w rzewnéj grążyłem tęsknocie;

tem zgody pomiędzy Izbami. O rewizyi zupełnéj niemasz w ogóle mowy, od chwili w któréj wiadomém się stało, że król sam przeciw niéj się oświadczył. W Izbie zaś drugiéj, ile mi wiadomo, lewa i prawa strona postanowiły odrzucić wszelką drobiazgową, żadnego celu nie mającą poprawę. Tylko reforma przyszłéj Izby parów, liczyć może na przyjęcie, lecz i to tylko w przypadku, jeźli od samego rządu wyjdzie dotyczący projekt. Chodzą o nim różne pogłoski, mniéj więcéj prawdopodobne, co jednakże dowodzi, że projekt jeszcze nie wykończony. Idzie tu przedewszystkiém o zgodzenie się na zasadę: czy przyszła Izba parów ma powstać li przez mianowanie królewskie, czy przez mianowanie i przez wybór, tak jak konstytucya przepisuje. Mówią, że ten ostatni sposób się utrzyma, tak jednak, że prawo wybierania będzie samo pewnego rodzaju przywilejem, wybrani zaś będą tylko kandydatami, których król potwierdza lub odrzuca. Ponieważ to tylko są domniemywania, odkładam rzecz tę do swego czasu.

Więcéj daleko psuje krew dziennikom, i to wszystkim bez wyjątku, a najwięcéj *N. Pr. Gazecie*, projekt do prawa podatku gazetowego z d. 21go stycznia b. r. przedłożony przez ministra finansów drugiéj Izbie w d. 26 t. m. *N. Pr. Gazeta* mniema, że ministeryum zamierza zapewne przez to prawo ograniczyć liczbę pism peryodycznych do jednéj *Pruskiéj Gazety (Adlerzeitung)*, na którą przypadający podatek „z funduszów tajnych“ będzie opłacany. *Gazeta konstytucyjna* zaś powiada: że pierwszą wiadomość o tém prawie podała w feuilletonie, nie sądząc, aby taką osobliwość w poważnych częściach dziennika traktować można. Istotnie osobliwym jest projekt do tego prawa. Wynalazki wstrzymania debitu pocztowego i odbierania koncesyi procederowéj niczém są w porownaniu. Osobliwością nie jest podatek od gazet, bo opłata stempla była i jest rzeczą wszędzie znajomą i zwyczajną; lecz sposób wyciągania wysokości tego podatku jest osobliwym. Sposób ten polega na obrachowaniu, ile cali kwadratowych zawiera dziennik wraz z dodatkami i inseratami, zarówno czy na jednéj tylko stronie, czy na obu, czy częściowo, czy zupełnie jest zadrukowany. Od każdych 100 cali kwadratowych każdego egzemplarza, opłacać się ma po $^1/_2$ feniga, tj. pół grosza polskiego. Mniéj niż 100 cali kwadratowych bierze się za 100; więcéj nad 100 aż do 50, bierze się za 50 i opłaca się od nich $^1/_4$ feniga; więcéj nad 50 bierze się za 100 i opłaca się $^1/_2$ feniga. Kiedy przed rokiem 1848 stempel rządowy od jednego egzemplarza nie wynosił rocznie więcéj jak 1 talar; według powyższéj normy, przy powiększonym formacie lub pomnożonéj osnowie dzienników, co na jedno wypada, podatek obecny od jednego egzemplarza podniesie się do 5 talarów rocznie. Przypuściwszy, że dziennik drukuje 10,000 egzemplarzy, a tyle zapewne drukuje *N. Pr. Gazeta*, a *Gazeta Vossa* o wiele więcéj, podatek roczny od jednéj Gazety wynosić będzie 50,000 talarów; innych stósownie do ilości drukowanych egzemplarzy, do formatu lub ilości osnowy. Przy tak ogromnym podatku żaden z większych dzienników nie może egzystować, wziąwszy pod uwagę kaucye i inne obostrzenia. Podatek wynoszący w przecięciu $^2/_5$ całkowitego dochodu, musi zabić w zarodzie każde przedsięwzięcie przemysłowe, tém prędzej dziennikarskie. Podwyższenie ceny prenumeracyjnéj na nic się nie przyda, bo stósunkowo spadnie liczba prenumeratorów, tożsamo rozumie się co do opłaty inseratów i liczby osób inserujących. Aby w takich okolicznościach który dziennik mógł podnieść się do liczby 10,000 prenumeratorów, jest prostem złudzeniem. Spodziewana wysokość podatku taką samą ma wartość. Szkodę poniesie czytająca publiczność i klasa przemysłowa, nie mogąca żyć bez inseratów. Badając ukryte motywa do tego prawa, nie można go uważać za wypływ pojęć finansowych i polityczno-ekonomicznych, lecz za nowy środek polityczno-administracyjny do większego jeszcze ograniczenia wolności druku. Spodziewać się należy, że Izba sprowadzi przedłożony projekt do granic słuszności.

Drezno, 3 lutego.

⊻ W tych dniach gazety niemieckie dużo pisały o uchwalonych na sejmie niemieckim w Frankfurcie zasadach czyli normach do przyszłego, ogólnego, prawa o druku. Jestem w stanie zapewnić was z dobrego źródła, że wiele w téj mierze pogłosek nie zgadza się z prawdą. Czy przyjdzie kiedy do zgody na ogólne prawo o druku, trudno przewidzieć, ale jeżeli przyjdzie, będzie to rzecz bardzo ważna osobliwie dla Austryi, która tę materyą na sejmie niemieckim nader silnie popiera, nie w innym zapewnie zamiarze, jak żeby zastósować do swoich prowincyj, to co uchwali i przyjmie reszta *konstytucyjnych* Niemiec. Objaśniam tedy iż dotąd nic więcéj w Frankfurcie nieuchwalono, jak to co następuje. Owe zasady czyli normy nie są niczém więcéj jak opiniami pojedynczych członków *komitetu znawców*, które rozesłane zostały wszystkim rządom i powrócą do Frankfurtu pod powtórny rozbiór. W ogólności opinie te zbliżają się do prawa drukowego pruskiego, wyjąwszy niektórych podrzędnych przepisów, w których się od tegoż prawa różnią. W przedmiocie np. odmówienia debitu pocztowego, zawierają to złagodzenie, że już nie administracya, ale sąd właściwy wyrokować może, czy jakiemu dziennikowi debit pocztowy ma być odjęty lub nie. Co do kaucyi dzienników rzecz także ma się inaczéj jak dotychczas głoszono. Znawcy przyjęli wprawdzie za normę, największą kaucyą, tojest austryacką, 10,000 złr. (8000 talar.) za dziennik wielkiego formatu, codziennie wychodzący, ale zostawiają każdemu rządowi możność oznaczenia jéj w takiéj wysokości, jaką za stósowną uzna.— W układzie prawa o druku ważne trzyma miejsce, oznaczenie wzajemnych między rządami stosunków, co do wykonywania tych lub owych w przedmiocie prassy postanowień. Znawcy myśleli i o nich w swoich projektach, ale zupełną jest bajką jakoby zgodzono się na przepis: iż odtąd, pismo zakazane w jednym kraju, powinno być wykluczone z całéj Rzeszy niemieckiéj, tojest że np. pismo pruskie zakazane w Austryi, nie może być już czytane ni w Prusach ni w żadném inném państwie niemieckiem. O tak uciążliwém przepisie żaden znawca ani myślał, jest tylko co innego, mającego z tym przepisem niejakie podobieństwo. Niektórzy projektują, że rządy winny sobie wzajemną pomoc w egzekucyi wyroków sądowych zapadłych w materyi prassy. Jeźli np. w jakim kraju sądy wyrzekną konfiskatę lub zakaz jakiego pisma, pismo to nie może już być cierpiane w innych krajach. Wszystko to jednak stosuje się tylko do pism wewnętrznych nie zewnętrznych. Jeźli np. wyrok sądów bawarskich zakaże jakie pismo bawarskie, wówczas wyrok ten będzie miał moc egzekucyjną i w Prusach i *vice versa*.

Dyskussye w Izbach konstytucyjnych mniejszych państw niemieckich, o tyle tylko godne są naszéj ciekawości, o ile przechodzą zakres interesów lokalnych. Rzadko się to trafia, ale przecież trafia. Za jedną z takich poczytuję świeżą dyskussyą w materyi budżetu na sejmie bawarskim. Bawaryą oddawna oskarżano, że zmierza do znaczenia trzeciego wielkiego państwa, że sobie przywłaszcza w Niemczech stanowisko samoistne i odrębne a oraz wpływ bez którego Niemcy i kroku naprzód uczynić nie mogą. Otóż do téj dumnéj roli Bawarya sama się przyznaje; wypowiedział to bez ogródki pan von der Pfordten na sessyi z d. 22 z. m. gdy szło o uchwalenie budżetu na wojska, i dla tego może dogodzę ciekawości czytelników „Czasu“, jeżeli słowa jego choć w krótkości powtórzę: „Armia — panowie moi, i żądany na nią fundusz, jest dla nas kwestyą żywotną. Przykro może niejednemu wyznać, ale tak jest w istocie, że na armii polega cała nasza dzisiejsza cywilizacya. Dowiódł tego jak najdobitniéj przed dwoma laty, poseł hiszpański przy rządzie francuzkim margrabia Valdegamas, którego mowę uważam za najznakomitszą, jaką tylko napotkać można temi czasy, w życiu parlamentowem narodów. Nie sądźcie panowie, ażeby u nas kwestya powiększenia lub zmniejszenia budżetu na wojsko, kwestya dodania lub odjęcia 250,000 złr. była kwestyą prosto tylko finansową, jest ona kwestyą czucia i patryotycznego czucia. Mylą się ci, którzy sobie lekceważą położenie Bawaryi, którzy znaczenie jéj polityczne kładą niżéj od znaczenia innych państw drugiego rządu np. Sardynii. Jestem przekonany, a historya już tego dowiodła i raz jeszcze dowiedzie, *że przyszłość Niemiec zależy od siły i samoistności Bawaryi.* Wiemy to najlepiéj z lat ostatnich, że w historyi Niemiec wywinęła się walka dwóch wielkich żywiołów; czy w téj walce reszta Niemiec straci byt polityczny, to także powiem, zależy od siły i samoistności Bawaryi. Żaden inny kraj, powtarzam to nie z chełpliwości lecz z uczucia wielkiego obowiązku, żaden inny kraj, lecz my tylko sami możem stanowić węzeł jedności między temi dwoma żywiołami. Gdyby w r. 1849 Bawarya niemiała uczucia swéj samoistności i niedała go poznać drugim, Niemcy jużby dziś nieistniały. Wiem że dzisiejszy stan Niemiec nieodpowiada życzeniom wszystkich, ale mojem zdaniem, lepszy *jakikolwiek związek*, choćby pozostawiał coś do życzenia, aniżeli *żaden.* Bo raz rozdarty, trudno aby się już kiedykolwiek na powrót skleił. Czeka nas teraz druga podobna kryzys i próba. Powołanie Bawaryi będzie tu toż samo co i w r. 1849, to jest: strzedz rozerwania tego, co się jeszcze dotąd jako tako trzyma. Niepotrzeba do tego żołnierzy, ale potrzeba żeby świat wiedział i wierzył, że naród i rząd Bawarski przejęte są swém powołaniem historyczném i poprzeć je potrafią. A czy jest takie w nas uczucie, pokaże to głównie większa lub mniejsza nasza troskliwość o utrzymanie wojska. Głosowanie nad tą pozycyą budżetu, jest dla nas niesłychanéj wagi.“

Głos powyższy objaśniał jeszcze drugi raz pan von der Pfordten w sposób następujący: „jeślim powiedział, że wojsko jest dziś jedyną podporą cywilizacyi, niepowiedziałem to dla tego, żeby niebyło innych daleko stósowniejszych, ale że wszystkie inne w dzisiejszéj chorobie towarzystwa, są zatrute. Za truciznę poczytuję ów racyonalny kierunek naszéj filozofii, która robi indywiduum punktem środkowym historyi świata. Przy takim kierunku, kościół i państwo będzie zawsze bez wpływu na cywilizacyą, a dopóki indywidualna duma tłumić będzie obowiązki posłuszeństwa i poświęcenia, bagnety będą je-

---

Bóg we krzaku, w krwawych miotłach, w grzmocie,
W snach i księgach przemawiał do innych,
W żeńskiéj krasie, w pięknem licu do mnie.

2.

Piéj słowiku w gęstych wierzb zieleni,
Niech na całą dolinę Rakoszą
Słodkobrzmiące pieśni się rozgłoszą
Śród wieczornych księżyca promieni.

Piéj słowiku! niechaj dźwięk twych pieni
Co jak fale grążą się lub wznoszą,
Spomni wiosnę z miłości rozkoszą,
Aż się zwolna w płacz i smutek zmieni.

Pierwszą pieśnią czcijmy Światopługa,
Krwawéj walce niosąc ją w obiacie
Któréj świadkiem ta błoń i ta struga;

W drugiéj żal mój po kochanki stracie
Niech po wszystkich krainach obleci,
A niejedność Słowian płaczmy w trzeciéj.

Zdawszy krótką sprawę z tego najgłówniejszego i najlepszego płodu Kollara, skreślmy bieg jego żywota.

Urodził się on w r. 1793 dnia 23go czerwca w Moszowcach, w komitacie Turczańskim, z rodziców wyznania ewanielickiego. Pierwsze nauki pobierał w Kremnicy, następnie w Bańskiéj Bystrzycy, zkąd znowu udał się do Preszburga, i przez lat pięć poświęcał się teologii. Po złożeniu egzaminów, puścił się do Niemiec, mianowicie zabawił dłużéj na uniwersytecie Jenajskim, gdzie słuchał wykładu Ludena, Okena, Friesego, Eichstedta i innych. W Saksonii przypatrzył się zniemczonym plemionom Słowiańskim, i widok ich obudził całą miłość narodowości, która już od lat najmłodszych w jego sercu tlała. Z wrażeń tych powstała pierwsza myśl wylana w pieśni żalów nad losem spółbraci, którą potém tak chlubnie urzeczywistnił w Córze Sławy.

Po odbytéj podróży wrócił do Węgier, i w 1819 otrzymał poświęcenie na urząd kapłański w Bystrzycy, następnie powołano go na pastora ewanielickiego do Pesztu, gdzie obowiązek ten spełniał aż do 1849 r. Ministeryum oświecenia, oceniając wysokie jego naukowe zasługi, wezwało go na profesora słowiańskich starożytności w uniwersytecie Wiedeńskim. Na téj zaszczytnéj posadzie skończył pożyteczny swój żywot w dniu 24 stycznia b. r. Liczny orszak złożony z czcicieli jego i mnóstwa Słowian zamieszkujących Wiedeń, odprowadził zwłoki poety na miejsce wiecznego spoczynku, przy odgłosie pieśni słowiańskiéj.

Dla uczczenia pamięci zmarłego, będzie wybity medal, nad którym pracuje biegły w téj sztuce Saidan, a Gasser podług maski zdjętéj po śmierci, robi popiersie.

Uzupełniając szczegóły odnoszące się do Kollara, przytaczamy spis prac jego drukiem ogłoszonych.

Slawy Dcera (Córa-Sławy) Zbiór poezyi i sonetów, wyszła w czterokrotném, coraz odmienném wydaniu. W Pradze, w Budyniu, Peszcie.

Czitanka czyli książka do czytania w szkołach słowackich, w Budyniu.

Imenoslov, rodzaj słownika, w Budyniu.

Rozprawy o imionach, początkach i starożytnościach narodu słowiańskiego itd. W Budyniu.

Narodnie zpiewanky czyli pieśni gminne Słowaków węgierskich. W Budyniu.

Über die literarische Wechselseitigkeit (o wzajemności literackiéj między rozmaitemi słowiańskiemi plemiony itd.

Slava bohyne, pochodzenie nazwy Slawów lub Sławian itd.

Czestopis, opis podróży do wyższych Włoch, a następnie przez Tyrol i Bawaryę itd.

Niemniéj rzecz o Bożkach Retrańskich po niemiecku, napisana z polecenia W. Ks. Meklenbursko-Strelickiego.

Niektóre sprostowania.

W kilku słowach powiedzianych o illustrowaném wydaniu Konrada Wallenroda i Grażyny w Paryżu, niewiedząc komu przypisać kompozycye oznaczone głoskami *K. H.*, zdawało nam się, że takowe są utworem p. Karola Hoffmana, znanego z prac swoich w świecie artystycznym; tymczasem otrzymujemy następujące odwołanie:

„Dziękując autorowi recenzyi nowego wydania *Walenroda* i *Grażyny* w N. 22 *Czasu* zamieszczonéj, za pochlebne dla mnie wyrazy, winienem oświadczyć, iż w illustrowaniu tego dzieła żadnego niemiałem udziału, i autorem rycin podpisanych cyfrą *K. H.* bynajmniéj nie jestem. Oświadczenie niniejsze czynię dlatego; żeby nie rozumiano, iż sobie przywłaszczam sławę, która do kogo innego należy. — Dnia 3go lutego 1852.

K. A. Hoffman“.

— Obowiązek sumienności, każe nam także sprostować mylnie podaną niedawno wiadomość, jakoby popiersie Piotra Kochanowskiego, zrobione na mniejszą skalę i odlane z gipsu, było dziełem p. Stehlika. Albowiem wykonawcą onegoż jest p. Rogoziński, znany już z posągu św. Jana Kantego. Tenże sam rzeźbiarz, jak słyszeliśmy, ma zamiar wymodelować w małym rozmiarze posąg Światowida. Myśl bardzo szczęśliwa, która prawdziwym miłośnikom tego zabytku, da dokładniejsze o nim niż rysunek wyobrażenie.

dynym środkiem utrzymania politycznego porządku. Skoro wyjdziemy z tego kierunku, skoro uznamy, że zewnątrz indywiduów jest władza wyższa, któréj zawdzięczają swój byt i winni są posłuszeństwo, wówczas naturalne podpory spółeczeństwa wrócą znowu do swéj naturalnéj czynności. Dopóki zaś to nienastąpi, nieobejdziemy się bez wojska.“

Po wyczerpaniu dyskusyi, Izba przyjęła budżet na wojsko nie w ilości 8,500,000 złr. jak żądał rząd, ale o ćwierć miliona mniéj, jak proponowały komisye.

Paryż 2 lutego.

Ω Dzienniki rządowe zapowiedziały, że dzisiejszy *Monitor* ogłosi prawo elektoralne; zapowiedzenie jednak nie zjściło się. Za to Granier de Cassagnac w *Constitutionnelu* objaśnia, jaki duch ma ożywiać prawo elektoralne. Na posłów nie mają mieć prawa być obranymi urzędnicy. Zasada ta była dotąd we Francyi popularną, bo rząd L. Filipa nadużywał zasady przeciwnéj; ale zasada ta uważana absolutnie, jest niestósowną we Francyi, dlatego, że światło prawodawcze znajduje się niemal jedynie w klasie urzędniczéj. Rząd dzisiejszy przyjął zasadę niezgodności mandatu elektoralnego z urzędem, dla tego, że chce wydalić z Izby światło, którego się najbardziéj obawia. Z tego samego powodu, p. de Morny zawiadomił poprzednio prefektów, że nie trzeba popierać elekcyą ludzi wymownych i parlamentarskich, lecz rolników i fabrykantów. Ale rządowi nie dosyć jeszcze na tém. Według p. Granier de Cassagnac, rząd kazał prefektom układać listy ludzi zdolnych na poselstwo, których będzie popierał.

W Paryżu jest dziś jeden głos, że Korsykańczykowie opanowali Francyą, i że Francya jest ich wazalką. Dekret konfiskujący majątek familii orleańskiéj, ma być pierwszym lotem ich orła, *le premier vol de l'aigle.* Dekret ten, zajmuje ciągle do najwyższego stopnia uwagę publiczną. Dupin wpisał się już na listę adwokatów. Ma on z egzekutorami testamentu L. Filipa zrobić nową konsultacyą przeciw konfiskacie, i starać się aby ją podpisali adwokaci paryzcy a potém adwokaci departamentowi. Ma także starać się, aby sądownictwo uczyniło jaki akt protestacyjny. Adwokaci są w ogóle dobrze usposobieni do tego i surowo sądzą p. Delangle, że będąc adwokatem sukcesyi Ludwika Filipa, biorąc od niéj za to 3000 fr. rocznie, przyjął prokuratorstwo sądu kasacyjnego. Dekret konfiskujący majątek orleański, nie uradował ani wojsko, ani duchowieństwo. Kilku biskupów oświadczyło w imieniu duchowieństwa, że nieprzyjmują grosza z majątku orleańskiego. Ksiądz Lacordaire, pomimo że był dotąd związany z p. Lemullier, oświadczył się na jednéin kazaniu przeciw rządowemu postępowaniu. Aby zagrodzić drogę jego opozycyi, rząd wyrobił dla niego u papieża rozkaz zwiedzenia klasztorów dominikańskich za granicą.

Paryż 2 lutego.

* Dekret organizujący ministeryum policyi był źle przyjęty, nietylko przez publiczność, lecz i przez urzędników. Kilku prefektów podało się do dymisyi. Ze swéj strony, wojsko źle przyjęło nominacyą pułkownika Vaudrey na jenerała i komendanta Tulieryów, dla tego, że Vaudrey był legalnie wykreślonym z kontrol wojskowych za wypadek Strasburgski. Wojsko jest dziś w milczącéj opozycyi przeciw rządowi. Większa część radzców stanu i senatorów przyjęła mandaty niechętnie. Mówią, że między senatorami objawiają się już niesnaski. Książe prezydent wziął z Jockey Club dwunastu senatorów, ale od czasu ich nominacyi, żaden z nich nieśmiał się pokazać w Klubie. Za to p. de Morny używa w nim pewnego rodzaju popularności, i przesiaduje jak dawniéj całe wieczory, grając w wiska. *L'Indépendance Belge* jest bardzo czytana po czytelniach i kawiarniach. Jest to jedyny dziennik, który dziś interesuje Francuzów.

Pogłoska rozszerzona między Polakami, o któréj w ostatnim liście doniosłem, jakoby Anglia chciała ściągać Polaków na wyspę Jersey, poszła ztąd, że dziennik *The news of the World* ogłosił list, wykładający potrzebę utworzenia brygady z emigrantów dla obrony Anglii. Anglia zbroi się i trzyma się czujno; w tych dniach kazała flocie alarmować wyspę Maltę, aby ją przyzwyczaić do baczności, ale od tego do wojny jest daleko. Wielu jest przekonanych, że książe prezydent opierając się na testamencie Napoleona, nie będzie prowadził wojny. Wojna, mówi wielu, może wyniknąć, ale nie będzie wchodzić w system rządowy, jak za czasów Napoleona. Z drugiéj strony jak przypuścić, aby książe prezydent utrzymał długo karność wojska bez wojny? Jak na dzisiaj, stósunki Francyi z Anglią są tylko zimne. Anglia niedowierza księciu prezydentowi, uważając go za gotowego na wszystko; książe zaś prezydent obraża się, że wygnani jenerałowie francuscy zamieszkują na wyspie Jersey. Według ostatnich wiadomości, lorda Normanby zastąpi w Paryżu nie p. Claricarde, lecz lord Cowley.

Przegląd Polityczny.

Izby berlińskie obradowały również we środę nad temi samemi przedmiotami co dniem poprzednio.

Konstytucya Elektorstwa heskiego jest już wykończoną i wkrótce będzie publikowaną. Gazety podają niektóre szczegóły urządzenia reprezentacyi, która się opiera na wysokim census.

Opozycya w Wejmarze z powodu zmian ustawy zapowiada, iż Izby tak jak gdzieindziéj rozwiązane będą.

— Zmiana ministeryum w Kopenhadze źle została przyjętą w Izbach, mianowicie ogłoszenie prawa zasadniczego z dnia 28 stycznia r. b., które da powód do zapowiedzianych interpelacyj. Dawnych ministrów jako deputowanych przyjmowano na sejmie przez powstanie z ławek.

— Dzienniki francuzkie zajmują się zapowiedzianém prawem wyborczém i wieściami o zmianach w systemie podatkowym, które coraz więcéj się utwierdzając niepokoją giełdę i stały się powodem zniżenia kursu papierów.

— *Depesza telegraficzna* z Londynu 3 lutego: „Parlament otwarty został dzisiaj przez królowę. Treść mowy tronowéj następna: „Stosunki z obcemi mocarstwy są ciągle przyjacielskie. Wolność handlowa podnosi dobry byt narodu, nie czyniąc szkody skarbowi publicznemu. Obecne położenie polityczne usprawiedliwia zwiększenie rozchodów. Rząd obmyśla środki dla rozwinięcia zasad bilu reformy. Trzeba się spodziewać, że sprawa duńska załatwioną zostanie przez wykonanie zawartego w Berlinie układu.“

Wiedeń 5 lutego. Na dniu dzisiejszym wykonano tu wyrok śmierci przez powieszenie na osobach: 1) Michała Piringera zwanego inaczéj Maurycy Patacki, rodem z Szeredu w komitacie Preszburgskim niegdyś adwokata i obrońcy skarbowego w Peszcie, za podburzanie wojsk austryackich w Holsztynie i usiłowania rewolucyjne. 2) Juliana Goslara rodem ze Lwowa, który uwięziony za udział w zaburzeniach 1846 r., skazany na śmierć, ułaskawiony został na 18 lat ciężkiego więzienia, a w skutku wypadków marcowych amnestyonowany, miał udział w październikowych zamieszkach w Wiedniu i przez sąd wojenny na 5 lat więzienia skazany, na nowo ułaskawiony został i wreszcie schwytany w maju 1851 r. w Galicyi z powodu usiłowań spiskowych.

— W *Gaz. Wiedeńskiéj* znajduje się „przypomnienie“ względem wymiany miedzianéj monety zdawkowéj stempla 1816 r., która ma mieć wolny obieg po koniec r. b. a mianowicie 1, ½ i ¼ krajcarówki tegoż roku i wedle tego systemu menniczego bite niedawno 2-krajcarówki. Dla ułatwienia wymiany upoważnione są kasy do przyjmowania téj monety aż do ilości 2 złr., po upłynionym zaś terminie, przyjmowane tylko będą wedle wartości kruszczowéj.

— Rozporządzenie cesarskie z d. 31 stycznia r. b. umieszczone w dzisiejszéj *Gaz. Wiedeńskiéj* zmienia podział instancyj w sprawach cywilnych w krajach w których obowiązuje tymczasowe urządzenie sądów z dnia 14 czerwca 1849 i norma sądownicza z dnia 18 czerwca 1850. Na mocy tego rozporządzenia zacząwszy z d. 1 marca r. b. sprawy cywilne traktowane niegdyś w instancyach: 1) sądów obwodowych; 2) krajowych; 3) najwyższych sądów krajowych, należeć będą do sądów obwodowych jako Iéj instancyi, sądów najwyższych krajowych jako IIéj instancyi i najwyższéj Izby sądowéj i kasacyjnéj jako ostatniéj instancyi. Po dzień 1go marca zachowaną jeszcze będzie dawna koléj instancyj.

— Członkowie kongresu handlowego odbyli dziś główną sesyę pod prezydencyą radzcy ministeryal. dr. Hocka.

— Ministeryum wojny dozwoliło, aby w okolicach obfitych w kukurudzę, ziarno to w miejsce owsa używane było dla koni, a w konieczności mąka kukurudzowa na wypiek chleba.

— C. k. austr. komissarz w Holsztynie jenerał hr. Mensdorff-Pouilly wyjechał napowrót do Holsztynu.

Francya.

Paryż 2 lutego. Na dzisiejszéj giełdzie spadły papiery pod wpływem utwierdzających się coraz więcéj pogłosek o projektowanych przez Ludwika Napoleona środkach finansowych, między któremi ma być nałożony podatek na dochody. Dawniéj już mówiono o zniesieniu podatku od trunków, który przynosi rocznie 120 milionów; owóż projektowany podatek od dochodu nie zastąpiłby téj summy; myślą zatem o przywróceniu opłaty od cząstkowéj sprzedaży wina, która zniesiona w r. 1831 przynosiła 35 do 40 milionów rocznie.

Łatwo pojąć, że giełda, ten wielki targ renty francuskiéj, niepokoi się wszelkim projektem nakładającym na rentę podatek, zwłaszcza gdy się weźmie na uwagę, że dług skonsolidowany reprezentuje obecnie kapitał imienny 5 345 milionów franków, a w rocznych wypłatach 233 miliony należące do 823,790 osób, które dotknięte byłyby nowym podatkiem; takowy ciążyłby na wszystkich akcyach towarzystw przemysłowych, a że te rozrzucone są po kraju w nieskończonéj liczbie, zatem mało kogo nieobchodzą dzisiejsze pogłoski. Z drugiéj strony towarzystwa zabezpieczenia od ognia, mocno się niepokoją innym projektem, o którym także wiele mówią. Rząd ma mieć zamiar wprowadzenia przymusowego niejako systemu zabezpieczenia wszelkich nieruchomości, na drodze podwyższenia podatku gruntowego; w ten sposób towarzystwa asekuracyjne musiałyby się ograniczyć na zabezpieczeniu ruchomości i towarów. Miałożby to objęcie przez rząd na własną rękę zabezpieczeń, nastąpić bez żadnego wynagrodzenia stowarzyszeń, które włożyły w nie swoje kapitały? to pytanie a wątpliwość w téj mierze, przyczynia się jeszcze do niespokojności. Faktem jest, że towarzystwa o których mowa, zabezpieczają dzisiaj w całéj Francyi nieruchomości za 36 milliardów franków, a od 1819 r. w którym pierwszy raz się zawiązały, wypłaciły już tytułem wynagrodzenia szkód ogniowych przeszło 200 milionów fr. Nietrzeba wprawdzie bezwzględnéj dawać wiary wszystkim tym pogłoskom, ale przypuścić niemożna, aby zupełnie były bezzasadne.

— Od chwili, gdy p. de Morny stanowczo odmówił senatorstwa, dowodząc przez to, że z obecną polityką rządu i socyalistycznemi dążnościami Persigniego zrywa na dobre, zrehabilitowany jest w dobrem towarzystwie. Wielu legitymistów, którzy od 2 grudnia unikali wszelkich z nim stosunków, w dniu ogłoszenia listy senatorów przesłali mu swoje karty wizytowe.

— Zdaje się, że p. de Maupas niedługo utrzyma się na ministerstwie policyi; p. de Persigny pomawia go już o brak energii, i powiedział mu wczoraj nieobwijając w bawełnę. „Panie de Maupas, pomnij pan, że nikt niejest nam nieodbicie potrzebnym!“ Minister wojny jen. de Saint-Arnaud także ma być na liście kandydatów do dymissyi, a jako jego następcę wskazują pułkownika Vaudrey jednego z współwinnych awantury Sztrasburgskiéj. W ogóle Ludwik Napoleon chce się jak najprędzéj pozbyć wszystkich pomocników zamachu 2 grudnia, tych zwłaszcza, których posądza o przychylność dla Orleanów, a między tymi jest właśnie jen. *Saint-Arnaud*, którego znaczne długi spłacali w różnych czasach książęta Orleańscy, mianowicie książę Nemours 1839, książę Aumale 1843 i książę Montpensier 1848 roku.

— Znany socyalista Proudhon wypuszczony został wczoraj z więzienia Stéj Pelagii, gdzie za przestępstwa drukowe parę lat przesiedział. Komunista Cabet skazany na wydalenie z kraju, odstawiony został do Calais, skąd odpłynął wczoraj do Londynu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lutego. Otrzymaliśmy list z Jasielskiego mogący zająć myśliwych, jako opisujący świetne zwycięztwo nad dzikiem.

„Pan Walenty Dobek 72-letni starzec dzierżawca folwarku zwanego Huta w Gogolowie obwodzie Jasielskim, zabił d. 28 grudnia 1851 nad wieczorem dzika odyńca, z pomocą parobka swego Jana Smagacz, następującym, bardzo osobliwym sposobem:

Podczas ponowy, udał się zapalony starzec myśliwy, z dubeltówką do lasu Gogolowskiego w chęci wytropienia zajączka na prezent swemu przyjacielowi, przybrawszy sobie parobka Jana Smagacza, by mu w razie niedostępnego strzału, służbę gończego robił. W tym napada na trop nadzwyczaj ogromnego odyńca, z najzimniejszą krwią i wielką odwagą wykręca śrót i nabija dubeltówkę kulami w torbie przypadkiem znalezionemi. Parobka zaś posyła na czaty z porządnym buczakiem w ręku, by w gęstwinie dzik ruszony na myśliwego wyszedł; niespuszczając się jednak na odwagę bezbronnego parobka, sam jak najspokojniéj gąszczem podkrada się. W tém wychodzi straszny ów zwierz na kroków 10, nim jednak strzelec zdołał w gąszczu odwieść kurek, dzik ujrzawszy się nad okropną i prostopadłą przepaścią, ruszył nagle pod trop na strzelca, a chciawszy mu kłami podciąć nogi, wpada łbem między nogi staremu myśliwemu, i unosi z sobą kroków kilkanaście, dopóki gęstemi zaroślami, odnosząc tylko kilka lekkich blizn w twarzy, od takowych na ziemię nie był zwalonym. Zwierz przestraszony iż pierwszy raz miał jeźdzca na sobie, a może nie czuł na jaki sposób i kiedy się go pozbył, dążył zamierzoną drogą. Myśliwy niebędąc swą jazdą i upadkiem bynajmniéj przerażony, wypuszcza strzał za odyńcem jeszcze w gąszczu dojrzanym. Zwierz koło parobka na przesmyku postawionego przesuwa o kroków kilkanaście, i staje pod ogromnym bukiem oparty i nieruchomy. Myśliwy nieustraszony posuwa się śmiało i znajduje iż dzik nadzwyczaj broczy, nadchodzi do parobka swego, na pół nieżywego ze strachu a dotrzeźwiwszy się go, pokazuje mu palcem nie wymówiwszy słowa, gdzie dzik stanął. Pan Dobek obawiając się nadchodzącego zmroku postanawia skończyć jeszcze za dnia z nieprzyjacielem, puszcza się więc za nim i znowu napotyka to straszne stworzenie z wzrokiem okropnym i kłami na niego zwróconemi, przeżegnawszy się krzyżem świętym, odmawiając po cichu „Kto się w opiekę podda Panu swemu“ idzie z drugą nabitą lufą a zatrzymawszy się w odległości kroków 8, gdy uważał że dzik powinien już był ku niemu sunąć, domyślił się iż z osłabienia niemógł, cofa się więc kroków kilka, wykręca kulę i nabiwszy lotkami zadaje cios śmiertelny dzikowi. Dzik pada na miejscu. Posłano do wsi Gogolowa po wóz i woły, przywieziono zwierzę ważące $3\frac{1}{2}$ centnara wiedeńskiego. Strzał pierwszy kulą trafił

w udo lewe, a kula oparła się w gardle, znaleziono kilka kul zarośniętych, a lotek i śrutu mnogo. Ucho lewe miał przy samym łbie od dawnych lat odcięte lub przez ogary urwane, liczono mu lat 16.

Cała okolica ma sobie za obowiązek śmiałość i odwagę pana Dobka publicznie ogłosić.

Jasło dnia 26 stycznia 1852. F. M.

— W okolicy Odessy, p. Issnard, założył na 400 dziesiatiniach ziemi, ogromne plantacye morw, drzew morelowych i innych. Najciekawszą jest plantacya drzew morelowych, na 60 dziesiatinach ziemi założona, która wydała w r. z. 4000 pudów (160,000 funtów) owoców, i przyniosła właścicielowi za sprzedaż takowych, 1,500 rubli srebrem dochodu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5go do dnia 6go lutego. Schreiber Henryk, nadworny śpiewak opery, ze Lwowa. Mizerski Feliks z Konieczkowa. Fihauser Karol z Kunic. Piasecki Józef z Wiednia, Lauer Karol z Nowego Targu. Różański Michał z Zagórza.

Wyjechali: Książę Sanguszko Władysław i Roman do Tarnowa, Regelsberg z żoną. Cantacuzene Dymitr, Komarek do Lwowa. Żychliński Adam do Polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 6go lutego. W skutku parodniowéj pogody, drogi się znacznie naprawiły i dla tego dowieziono na targ dzisiejszy około 2000 korcy zboża, a lubo kupujących było dosyć, wszakże niechciano przystać na żądane ceny; gdyby nie dészcz, który wczoraj się pokazał i cały dzień dziś pada, ceny byłyby na targu spadły mocno, boby się jeszcze większego dowozu spodziewano. Ze zwiezionego zboża sprzedano ledwie $1/3$, a resztę zsypano na składy. Pszenicy sprzedano dziś 300—400 korcy po $8\frac{1}{2}$, 9, $9\frac{1}{2}$ żyta 400—500 po 7, $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$, jęczmienia 200—300 korcy po $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$, $5\frac{3}{4}$, a wyborowe ziarna płacono aż do 6 złr.; owies około 200 korcy po $2\frac{3}{4}$, 3, $3\frac{1}{4}$ do $3\frac{3}{8}$. Jagły 50—60 korcy po $11\frac{1}{2}$, 12, $12\frac{3}{4}$. Grochu 40—50 korcy po $8\frac{1}{4}$, $8\frac{1}{2}$ $8\frac{3}{4}$.

Rzepak się polepsza, zapasy prawie wyczerpane; ceny się stale trzymają, zimowy znalazłby kupca na $8\frac{3}{4}$ złr., letni prawie wcale nie pytany. Koniczyna ciągle bardzo poszukiwana, ale nie zawarto żadnéj umowy o dostawę. Wełna więcéj odchodzi, a małe partye łatwo znajdują kupca i dobrze są płacone, piękniejszéj średniéj wełny sprzedano 15—18 centnarów po 56—58 talarów, pięknéj nieco po 62—63 tal. Spirytus niema pokupu, na składach mało, a ceny nominalne.

Cor. Blatt aus Böhm. donosi z Kalisza 30 stycznia: Dzienniki wspomniały już od kilku tygodni o krążącéj w Polsce wieści, że wywóz zboża stamtąd i z Rosyi zakazanym będzie. Wieść ta przerodziła się już w niemieckich dziennikach na fakt dokonany; wszakże aż po dziś dzień nie wyszedł żaden podobny ukaz, zabraniający wywozu zboża, lubo zaprawdę konsumenci tutejsi na to by się nie uskarżali. Główny wywozowy handel polski zasadza się na przesyłce zboża do Gdańska, a lubo przy obecnéj przerwie spławu Wisłą, handel ten nieco wstrzymał się, wszakże takowy za nadejściem łagodnéj pory roku na nowo się ożywi, albowiem kupcy gdańscy zawarli umowy o znaczne dostawy, mianowicie pszenicy, która tego roku bardzo obrodziła i ani się lękać niema czego pod względem zakazu wywozu zboża.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 6go lutego.* Metaliki 5-proc. $94\frac{1}{8}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc $94\frac{13}{16}$.—Metaliki 4-proc. $75\frac{5}{8}$.— 4 proc. z 1850 r. $91\frac{3}{4}$.—3-proc. $58\frac{3}{8}$.— 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciąga. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg $123\frac{3}{4}$.— Londyn 12 16 kr. — Paryż 146. — Akcye Bankowe 1226 Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 151 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $91\frac{5}{8}$.— *B.* 102.

Kurs krakowski z d. 7go lutego. Banknoty 87. — Pruski kurant $104\frac{1}{3}$ — Imperyały ros. 34 gr. 20.— Ruble srebrne 100.— Dukaty za złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają 84. — Cwanc. stare $106\frac{1}{2}$ nowe $106\frac{3}{4}$.

Kurs wiedeński z dnia 5go lutego. — Metaliki $94\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka $84\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedens. 1225. — Akcye Kolei żelazn. $151\frac{3}{8}$.— Agio od złota $29\frac{1}{4}$, od srebra $22\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 5 lutego. Bankaoty austryackie $82\frac{1}{2}$.— Listy zast. poznań. $103\frac{1}{2}$. nowe 96. — Listy zast. Król. Pols. $95\frac{1}{2}$.—Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $81\frac{3}{4}$. — Polski kurant 96.

URZĘDOWE.

N. 5326 CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (604)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hyp. z roku 1844, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa wszystkich, mogących mieć prawa do spadku po Maryannie Drewniakowéj pozostałego, a mianowicie oprócz ruchomości z praw do wieczystéj dzierżawy młyna w Zabierzowie składającego się, aby się z takowemi w zakresie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący, zgłaszającéj się Reginie Czuprynowéj matce i Reginie Czuprynowéj siostrze zmarłéj, przyznanym zostanie. — Kraków dnia 21 sierpnia 1851.

(2-3) Sędzia prez. Brzeziński. — Sekr. Burzyński.

N. 7195 CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (605)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wszystkich do spadku po śp. Antonim Szastrze prawo mieć mogących, z dóbr Wadowa i z domu pod L. 682 w gm. V., oraz z $1/6$ części erpachtu Piaski w W. Ks. Krakowskiém położonych i z $1/6$ części summ w Galicyi, tj. złp. 30,408 i 751 dukatów na dobrach Żurów, Bilcza i Monasterek, hypotecznie zabezpieczonych — składającego się, — aby z takowemi w myśl art. 12go ust. hyp. z roku 1844 w zakresie miesięcy trzech do Trybunału się zgłosili; w przeciwnym bowiem razie, spadek rzeczony zgłaszającym się PP. Annie Szaster, Annie Różyckiéj i Julii Zakaszewskiéj w częściach właściwych przyznanym będzie.

Kraków d. 10 października 1851 roku.

(2-3) Prezes Trybunału Majer. — Sekr. P. Burzyński.

Ner 8656. CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (590)

Miasta Krakowa i jego okręgu.

W myśl art. 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich, aby się z prawami do spadku po śp. Marcyannie, Smolińskiéj, tudzież po śp. Nepomucenie z Smolińskich Ryszkowskiéj, jakotéż i po śp. Honoracie Ryszkowskiéj, składającego się z $5/8$ części realności pod L. 291 w gm. VIII. położonéj, w przeciągu 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili; po upływie bowiem czasu tego, spadek w mowie będący, spadkobiercy Leonowi Ryszkowskiemu, tudzież Franciszkowi i Maryannie Ignaszewskim małżonkom, jako nabywcom praw Jacka, Jana Kantego i Antoniego Smolińskich, — tudzież Elżbiety, Waleryi i Ignacego Ryszkowskich, przyznanym w należnych będzie częściach. — Kraków dnia 30 grudnia 1851 r.

Sędzia prezydujący J. Kopyciński.

(3) Z. Sekr. W. Płonczyński.

Ner 1133. (575-3)

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po Wiktoryi z Drapatów Olatowskiéj pozostałego, mianowicie zaś z domu pod N. 10 i gruntu zagonów 50 we wsi Krowodrzy położonych składającego się, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do C. K. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu spadek ten zgłaszającym się Antoniemu i Maryannie Rajtarom małżonkom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 4go czerwca 1851 roku.

Sędzia prezydujący J. Czernicki. — Z. Sekr. Burzyński.

(652) **Obwieszczenie**

PISARZ CES. KRÓL. TRYBUNAŁU

M. Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na żądanie Józefa Wideńskiego obywatela krajowego, jako pełnoletniego spadkobiercę po Antonim Wideńskim działającego, w Krakowie przy ulicy Długiéj na Kleparzu pod l. 69/70 zamieszkałego, sprzedany będzie przez licytacyą w drodze działu majątku po niegdy Antonim Wideńskim, dom pod l. 78 w gminie VII miasta Krakowa położony, na wschód z ulicą Długą, na zachód z ulicą Biskupią, na południe z domem pod l. 77 Adama Zielińskiego, na północ z domem pod l. 79 Kajetana Zabickiego, graniczący, do spadkobierców niegdy Antoniego Wideńskiego, a mianowicie: Józefa, Antoniego i Teofila synów i Katarzyny Wideńskiéj córki należący.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi domu pod liczbą 78 w Gm. VII. m. Krakowa położonego, wyrokiem c. k. Trybunału wydz. I. w dniu 8 listopada 1851 zapadłym, prawomocnym ustanowione są następujące:

1. Cena szacunkowa realności w Gm. VII m. Krakowa pod l. 78 przy ulicy Długiej położonéj, stosownie do wyroku dziedzictwa tejże, z d. 24 kwietnia 1830 r. ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 12,001 w monecie polskiéj kurant, która na trzecim terminie licytacyi w braku chęć kupna mających, do $2/3$ części, tojest do summy 8000 złp. zniżoną zostanie.

2. Chęć kupna mający złoży na vadium $1/10$ część ceny szacunkowéj tj. 12,000 złp. od składania którego, popierający sprzedaż Józef Wideński jest wolny, tudzież opiekun małoletnich Wideńskich, jeśli do licytowania na rzecz tychże prawnie upoważnionym zostanie.

3. Nabywca zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi, do rąk i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, a to zaraz po prawomocności wyroku, też koszta zasądzającego, równie obowiązanym będzie opłacić podatki zaległe gdyby się jakie okazały, stosownie do przepisów prawa.

4. Widerkaufy i summy instytutowe, gdyby się jakie okazały, pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania od takowych przez nabywcę procentów po 5% od daty nabycia, nie czekając skutków ukończenia klasyfikacyi lub działu.

5. Wypłaty warunkiem 2 i 3 licytacyi wymienione, nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj resztującą zaś summę do uzupełnienia ceny zaofiarowanéj, przy realności pozostałą, zapłaci za asygnacyami sądowemi, po prawomocności wyroku, klasyfikacyjnego działowego, z procentem 5% od daty nabycia.

6. Schedy małoletnich Wideńskich, jakie z szacunku wypadną, pozostaną przy realności (z obowiązkiem opłacania przez nabywcę procentu 5% od daty licytacyi, aż do pełnoletności tychże, lub postanowienia rady familijnéj przez sąd zatwierdzonego.

7. Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi nabywca, utraci vadium na korzyść wierzycieli i dłużnika, oprócz tego nowa licytacya, na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy, a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.

8. Gdyby kto wciągu tygodnia po stanowczém przysądzeniu o $1/8$ część ceny wylicytowanéj, więcéj zaofiarował, obowiązany będzie złożyć takową w depozyt sądowy, wraz z vadium i dopełni formalności prawem przepisanych.

9. Po dopełnieniu warunku 2 i 3 licytacyi, nabywca otrzyma dekret dziedzictwa, a odtąd wszelkie korzyści z nabytéj realności, do niego należeć będą, z obowiązkiem jednak dotrzymania mieszkańców do kwartału.

10. Wolno będzie nabywcy wypłacić tak koszta jakoteż szacunek, monetą kurs w kraju mającą, ale według będącego kursu tejże monety do monety polskiéj w czasie wypłaty.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału M. Krakowa i J. O., w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj, w domu pod L. 106 w Krakowie zwykle od godziny 10éj z rana posiedzenia swe odbywającego, za popieraniem Jana Kantego Kleszczyńskiego O. P. M. adwokata przy Małym Rynku pod l. 625 w Krakowie mieszkającego.

Do sprzedaży téj wyznaczają się trzy termina:

Pierwszy na dzień 22 kwietnia
Drugi na dzień 27 maja 1852 r.
Trzeci na dzień 1 lipca

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi pod prekluzyą zgłosili, i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod tymże samym rygorem złożyli.

Kraków dnia 30 stycznia 1852 r. *Librowski.*

N. 277 C. K. SĄD POKOJU (576)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12. ust. hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Józefie Mikołajczyku, szczególniéj z dwóch posiadłości, tj. domu i gruntu pod pozycyą 59 i gruntu pod pozycyą 58, dotąd na imie Jakóba Samy zapisanego we wsi Bronowicach Małych pozostałego składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do C. K. Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Bartłomiejowi Mikołajczykowi jako sukcesorowi i nabywcy praw od współsukcesorów, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków d. 5 sierpnia 1851 r.

(3) X. A. Wolniewicz. — J. Żuberski, pisarz.

(646) NOTARYUSZ PUBLICZNY (2)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W dalszym ciągu licytacyi win węgierskich pod dniem 3go stycznia 1852 roku ogłoszonéj, na żądanie handlu pod firmą Klug i Keller, sprzedanemi będą dnia 10go lutego r. b. w godzinach zwyczajnych w domu pod L. 46 w ulicy Stolarskiéj Gm. I. miasta Krakowa pozostałe od sprzedaży 42 beczek win węgierskich białych i czerwonych różnoputowych z lat 1845, 1846 i 1848 w pojedyńczych beczkach za gotową monetę.

Kraków dnia 3go lutego 1852. Marcin Strzelbicki.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
6	2	27" 0"'. 020	+ 5° 6	2"' 57	zachodni średni	pochmurno	deszcz		
„	10	26 11 717	+ 4 6	2 55	pł. zachodni „	„	„	+ 5° 9	+ 1° 3
7	6	27 0 585	+ 2 6	2 33	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.